



# Próba rekonstrukcji zasobów interpretacyjnych sporu o Trybunał Konstytucyjny i kwestia autonomii Trybunału Konstytucyjnego

MAREK CZYZEWSKI  
UNIWERSYTET ŁÓDZKI

## Wprowadzenie

W sporze o Trybunał Konstytucyjny, a także w szerszym sporze o przemiany polityczne w Polsce od 2015 roku, przeciwnicy nowej władzy stosują często uproszczony schemat interpretacji (uproszczone „ramowanie”), zgodnie z którym wyjaśnienia aktualnego procesu politycznego należy szukać w problematycznych cechach osobowości Jarosława Kaczyńskiego, a także w jego osobistym, charyzmatycznym i zniewalającym autorytecie, umożliwiającym mu sprawowanie jednoosobowej władzy w partii PiS oraz w państwie. Warto wskazać na dwa główne szkodliwe aspekty tego schematu interpretacji. Po pierwsze wydaje się oczywiste, że psychologizujące ramowanie tzw. „dobrej zmiany” pozwala na to, by obecna opozycja nadal nie rozliczała się z własnych zaniedbań i błędów w okresie, gdy sprawowała władzę. Po drugie, i to ten aspekt będzie przedmiotem moich uwag, psychologizacja „dobrej zmiany” może sprzyjać mylącej bagatelizacji „dobrej zmiany” poprzez sprowadzenie jej znaczenia do politycznej groteski. Natomiast powaga sytuacji odsłania

się wtedy, gdy przyjrzymy się głębszym zasobom interpretacyjnym aktualnych sporów politycznych w Polsce, w tym – na poczesnym miejscu – fundamentalnego sporu o Trybunał Konstytucyjny. Przyjrzenie się temu sporowi wymaga odniesienia podstawowych stanowisk w tym sporze do ich intelektualnego zaplecza w postaci koncepcji prawa u Stanisława Ehrlicha, Carla Schmitta i Hansa Kelsena. W tle tak zarysowanej, wstępnej i skrótovej analizy pojawia się pytanie o pułapki związane z socjologicznym pojmowaniem prawa.

## „Myśleć Ehrlichem”

Spór o Trybunał Konstytucyjny toczy się na wielu poziomach, wśród których wyróżnić można byłoby polityczne batalie w parlamencie, ostre dyskusje w środowisku prawniczym czy debaty medialne. We wszystkich tych przypadkach przedmiotem sporu zazwyczaj są konkretne rozwiązania ustawowe. Mniej lub bardziej uświadamianym zapleczem owych starć są za każdym razem teoretycznoprawne podstawy stanowisk w sporze, a zatem ogólne założenia dotyczące normatywnie słusznego

i normatywnie nagannego porządku prawno-politycznego. Dodatkową warstwą blokującą możliwość osiągnięcia porozumienia w sporze jest fakt, iż strony sporu posługują się niekiedy całkowicie odmiennymi interpretacjami teoretycznoprawnych podstaw stanowiska cudzego i własnego.

Różne są w szczególności spojrzenia na przesłanki, na których ma opierać się stanowisko Jarosława Kaczyńskiego oraz Prawa i Sprawiedliwości w sprawie Trybunału Konstytucyjnego. Rzecz jasna problemu w ogóle nie ma dla zwolenników tezy o „oszołomstwie” politycznym Kaczyńskiego i PiS-u, ponieważ uważają oni, iż źródła „dobrej zmiany” mają charakter psychiatryczny lub co najmniej psychologiczny. Dla pozostałych przeciwników „dobrej zmiany”, ale także dla jej zwolenników, pytanie o jej teoretycznoprawne podstawy jest wprawdzie zasadne, lecz prowadzi do zróżnicowanych odpowiedzi.

Prezes konserwatywnego Klubu Jagiellońskiego, Krzysztof Mazur, upowszechnił w styczniu 2016 roku skądinąd nienową tezę o wpływie, jaki na Jarosława Kaczyńskiego miały wywrzeć poglądy teoretycznoprawne jego uniwersyteckiego nauczyciela i promotora, profesora Stanisława Ehrlicha (Mazur, 2016). W tego typu rozumowaniu (bo nie tylko Mazur je prezentuje) przewijają się przekonanie, iż Kaczyński uznaje prymat polityki nad prawem, a ideę tę miał wziąć właśnie od Ehrlicha. W dyskredytującej wersji tego poglądu (np. w komentarzach na łamach „Gazety Wyborczej”) przekonanie Kaczyńskiego o prymacie polityki nad prawem zyskuje konotację złowieszczą, gdyż ma się wiązać z decyzjonizmem, doktryną prawno-polityczną, w myśl której autorytet suwerennego przywódcy rozstrzyga spory i kształtuje porządek polityczny. Wskazanie na decyzjonizm ma bezpowrotnie dezawuować jego zwolenników, jako że pogląd decyzjonistyczny głosił i uzasadniał Carl Schmitt, główny prawnik III Rzeszy.

Nic zatem dziwnego, iż z tezą, jakoby Kaczyński miał „myśleć Ehrlichem” nie godzą się uczniowie Ehrlicha, wskazując na dystans dzielący koncepcje Ehrlicha od decyzjonizmu Carla Schmitta, a także na przywiązanie Ehrlicha do zasady politycznego pluralizmu<sup>1</sup>.

Chciałbym krótko rozpatrzyć dwa główne punkty odniesienia przywoływane w sporze o teoretycznoprawne podstawy przekształceń dokonywanych w Trybunale Konstytucyjnym, jak również szerszego pakietu radykalnych przekształceń porządku polityczno-państwowego, określanych łącznych mianem „dobrej zmiany”. Chodzi, po pierwsze, o wspomniany już decyzjonizm, a po drugie o prymat polityki nad prawem. Być może pozwoli to na lepsze zrozumienie tego, o co w „dobrej zmianie” chodzi.

## Decyzjonizm

W nieomal obiegowej i zarazem, jak się zdaje, uproszczonej interpretacji uznaje się Carla Schmitta za decyzjonistę, biorąc za argumentację podbudowę jego najbardziej znane teksty z lat 20. XX wieku – o polityczności jako różnicy między „przyjacielem” i „wrogiem” czy o bezproduktywnym rozdyktowaniu liberalnego parlamentaryzmu, a następnie wskazując na głoszoną wówczas przez Schmitta apologię rozstrzygnięcia sporów politycznych za pomocą niewymagającej uzasadnienia decyzji suwerena (por. Schmitt, 2000).

Zbyt mało uwagi, jak sądzę, poświęca się przy tym mniej znanemu, nieco późniejszemu tekstowi Schmitta z roku 1934 pt. *O trzech rodzajach myślenia w nauce o prawie* (Schmitt, 2006/1934). W tekście tym Schmitt dobitnie dystansuje się od decyzjonizmu, wpisując ten pogląd w nowożytną historię myśli prawnej

<sup>1</sup> Mam tu na myśli wypowiedzi prof. Krzysztofa Pałeckiego (UJ) i dra Wiesława Staśkiewicza (UW) na zebraniu warszawskiego oddziału PTS pt. *Co inspiruje Jarosława Kaczyńskiego? O teorii prawa Stanisława Ehrlicha* (01.04.2016).

i przypisując go m.in. Hobbesowi. Drugim poglądem teoretycznoprawnym, który Schmitt odrzuca, jest legalistyczny normatywizm, reprezentowany przez wielkiego adwersarza Schmitta, Hansa Kelsena (por. Kelsen, 1936, 2006; Diner, Stolleis, 1999). Kelsen był zwolennikiem prawniczego pozytywizmu i autorem koncepcji „czystej nauki prawa”. Inaczej mówiąc, uznawał, że obowiązującym prawem staje się zbiór norm ustanowiony przez wyposażonego w odpowiednie kompetencje prawodawcę, natomiast analiza aktów prawnych wymaga uwzględnienia ukształtowanego w nowoczesnym, demokratycznym państwie usamodzielnienia się prawa od innych rodzajów norm oraz usamodzielnienia się aparatu pojęciowego nauk prawnych (Zirk-Sadowski, 2000, ss. 174–182). Odnosząc to stanowisko do dzisiejszej sytuacji w Polsce, można byłoby powiedzieć, że z ducha „kelsenowska” byłaby obrona zapisów konstytucyjnych, niezawisłości sądów (w tym Trybunału Konstytucyjnego) oraz autonomii profesjonalnego języka aktów prawnych<sup>2</sup>.

Schmitt proponuje wyjście poza wspomniane dwa poglądy i głosi pochwałę stanowiska trzeciego, które określa mianem „myślenia w kategoriach konkretnego porządku”. Zgodnie z tym stanowiskiem prawo i jego instytucje należy rozpatrywać jako rezultat konkretnych procesów społecznych i politycznych,

a także jako próbę regulacji konkretnej sytuacji społecznej i politycznej. Chciałoby się powiedzieć: Schmitt zaleca socjologiczne, jeśli nie socjologiczne pojmowanie prawa i jego instytucji, dyskwalifikując kelsenowską ideę autonomii prawa i jego instytucji wobec sfery polityki. Gdyby nie – w istocie złowieszcze – uwagi o roli przywództwa politycznego można byłoby mówić np. o daleko idących podobieństwach między Schmittem i perspektywą Pierre’a Bourdieu (o konsekwencjach socjologicznej koncepcji Bourdieu dla pojmowania prawa i jego instytucji patrz: Dębska, 2015).

Nie sposób także nie zauważyć pewnych (rzecz jasna ograniczonych) analogii między ideą „myślenia w kategoriach konkretnego porządku” u Schmitta z jednej strony i tezami Ehrlicha oraz stanowiskiem Kaczyńskiego z drugiej strony (zapewne nie chodzi tu o inspiracje, lecz o pewne punkty zbieżne). Wspólnym wątkiem jest tu, jak się zdaje, „odbrązowienie” wizerunku prawa i organów jego stosowania jako rzeczywistości ukształtowanej społecznie i politycznie, a także redukcjonistyczna konkluzja wynikająca z tak poczynionej diagnozy. Otóż, skoro geneza i stosowanie prawa to zjawiska do gruntu społeczne i polityczne, to w stanowieniu prawa i funkcjonowaniu organów prawa nie należy respektować kantowskiej idei odróżniania tego, „jak jest” od tego, „jak być powinno”, a co za tym idzie, nie należy kierować się normatywnymi i wyidealizowanymi wyobrażeniami o autonomicznej pozycji prawa w nowoczesnym państwie, lecz działać zgodnie ze skrajnie „pragmatycznymi” zasadami walki politycznej oraz regułami gry interesów.

Oznaczałoby to, że nie tylko zwolennicy, ale także przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego w tym samym stopniu, choć z krańcowo różnymi odczuciami, ulegają złudzeniu, zgodnie z którym Kaczyński podejmuje decyzje polityczne na mocy swego nadzwyczajnego, indywidualnego autorytetu. Temu objaśnieniu

<sup>2</sup> Warto dodać, że pozytywizm prawny w wersji kelsenowskiej rychło wpadł w nieprzewidzianą przez siebie pułapkę. Zasadnego argumentu przeciw stanowisku Kelsena dostarcza bowiem sytuacja, gdy akty prawne stanowione są legalnie, lecz zawierają postanowienia godzące w podstawowe prawa i wolności obywatelskie, jak to miało miejsce m.in. w III Rzeszy, która wprawdzie powstała w wyniku wolnych wyborów, ale w której stanowiono prawa ewidentnie nieludzkie (por. Zirk-Sadowski, 2000, s. 148; Zajadło, 2016, s. 16). Dalszy rozwój pozytywizmu prawnego pozwala na wyróżnienie pozytywizmu „pierwotnego” (kelsenowskiego) oraz, unikającego jego błędów, pozytywizmu „wyrafinowanego” (Zirk-Sadowski, 2000, ss. 174–196).

kluczowej roli Jarosława Kaczyńskiego w polskiej polityce można przeciwstawić przypuszczenie, iż rola ta nie jest efektem jakościowej różnicy, jaka dzieli wyjątkową, obdarzoną charyzmą jednostkę od jej otoczenia, lecz raczej konsekwencją znacznej, jednak jak najbardziej ilościowej przewagi Kaczyńskiego nad sprzyjającym i niesprzyjającym otoczeniem pod względem umiejętności rozgrywania sytuacji politycznych, a zatem w dziedzinie będącej w różnym stopniu udziałem zawodowych polityków w ogólności. Prócz tych czy innych uwarunkowań indywidualnych trzeba wspomnieć o daleko ważniejszych uwarunkowaniach społecznych i kulturowych, które sprawiają, iż Kaczyński może być traktowany jako swoisty ekran ważnych (pozytywnych i negatywnych) afektów zbiorowych. To jest już jednak temat zasługujący na osobne potraktowanie.

### **Prymat polityki nad prawem**

Warto zauważyć fakt nie zawsze dostrzegany. Otóż niektóre prace Stanisława Ehrlicha, a mam tu na myśli książki wpływowe w środowisku prawniczym, jak *Grupy nacisku w społecznej strukturze kapitalizmu* (1962), *Władza i interesy: studium struktury politycznej kapitalizmu* (1967) czy *Oblicza pluralizmów* (1980) nie należą do obszaru teorii prawa, gdyż są to właściwie analizy z zakresu socjologii prawa i socjologii życia publicznego. Na marginesie wypada dodać, że nikła recepcja tych prac przez polskich socjologów jest niewspółmierna do ich wysokiej wartości.

Godna podkreślenia jest okoliczność podstawowa: Ehrlich mówi w tych pracach o tym, „jak jest”, a nie o tym, „jak być powinno”. Innymi słowy: mówi o społecznych, gospodarczych i politycznych uwarunkowaniach instytucji prawa oraz organów jego stosowania, a także o uwarunkowaniach i dominujących mechanizmach życia publicznego. Jest w moim przekonaniu błędem odbieranie tych prac jako nie tylko analizy rzeczywistości, lecz także jako

(jakoby wynikającego z tej analizy) zestawu dyrektyw, jak postępować się powinno. Wydaje się, że ten właśnie intelektualny błąd stał się udziałem Jarosława Kaczyńskiego i innych wychowanków Stanisława Ehrlicha. Czym innym jednakże byłoby sięganie do, częściowo już historycznych, analiz Ehrlicha lub do podobnie ukierunkowanych, lecz bardziej współczesnych badań po to, by lepiej zrozumieć przyziemne mechanizmy zawiadujące stanowaniem i stosowaniem prawa, a następnie by na tej podstawie zabiegać o zwiększenie zakresu autonomii systemu prawa jako fundamentu liberalnej demokracji. Można byłoby sobie wyobrazić, że w ten właśnie sposób skorzystają z prac Ehrlicha współczesne think tanki, opozycyjne wobec Prawa i Sprawiedliwości.

Kwestia ta wymaga krótkiego objaśnienia poprzez wskazanie na analogiczne nieporozumienia:

– Ervinga Goffmana wielokrotnie oskarżano o promowanie manipulacji i udawania na tej podstawie, że te zjawiska były przedmiotem jego analiz, skądinąd m.in. w celu dostarczenia technik obrony przed manipulacją i niesprawiedliwym osądem ze strony innych osób;

– Karla Mannheim’a oskarżano o relatywizm z tego względu, że analizował relacje między wiedzą a jej społecznym uwarunkowaniem, skądinąd po to, by te uwarunkowania rozpoznać i (na tyle, na ile jest to możliwe) ograniczyć;

– z faktu, że realnie praktykowane formy nauki często są światopoglądowo stronnicze wcale nie wynika, że nauka musi być stronnicza i że powinna zawsze zaangażować się świadomie w sprawy zdefiniowane jako słuszne;

– dokonana przez Pierre’a Bourdieu (2001) demistyfikacja mechanizmów społecznej organizacji życia artystycznego oraz przemocy symbolicznej w obszarze przekazywania hierarchii wartości kulturowych (Bourdieu, 1990) nie musi oznaczać (jak to ma miejsce u samego Bourdieu) odrzucenia idei autonomii

sztuki jako rzekomego narzędzia panowania w kulturze; społeczna geneza sztuki i jej społeczne funkcjonowanie to oczywistość, która nie uprawnia do socjologicznej redukcji fenomenu sztuki.

### **Argument w sporze o TK: geneza i obowiązywanie**

Krążymy tu wokół jednego z ważniejszych rozróżnień rozpatrywanych w socjologii wiedzy Mannheim’a. Krytykując dominującą w jego czasach, idealistyczną teorię poznania Mannheim polemizował z poglądem, zgodnie z którym geneza idei jest zawsze nieistotna dla jej obowiązywania (Mannheim, 2008, ss. 331–333). Dzisiaj można byłoby dodać, że na przeciwnym biegunie wobec epistemologicznego idealizmu znajduje się Bourdieu ze swoim redukcjonistycznym socjologizmem, tak uwodzielskim w kręgach młodej polskiej socjologii. Dla Bourdieu i jego zwolenników społeczna geneza idei pozostaje jej nieusuwalnym cieniem, skutecznie ograniczającym jej wiarygodność. Inaczej mówiąc, z socjologicznego punktu widzenia miałyby obowiązywać antyidealistyczna dewiza: geneza idei jest zawsze istotna dla jej obowiązywania. Być może to z tym stanowiskiem, jako współczesną doksą, warto dzisiaj polemizować. Natomiast miejsce Mannheim’a znajduje się między biegunami idealizmu i antyidealizmu: geneza może, ale nie musi być istotna dla obowiązywania idei, rodowód idei (nawet bardzo podejrzany) nie musi decydować o jej wiarygodności.

Warto w tych kategoriach spojrzeć na rodowód i wiarygodność polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Jak wiadomo, Trybunał Konstytucyjny powstał w Polsce w określonej sytuacji politycznej. Nie jest przypadkiem, że organ ten utworzono w roku 1982, a jego orzecznictwo datuje się od roku 1986. W opresyjnych warunkach lat 80. Trybunał

Konstytucyjny niewątpliwie stanowił podjętą odgórnie próbę legitymizacji schyłkowego systemu PRL. Jest też oczywiste, że Trybunał Konstytucyjny, jak każda instytucja społeczna, nadal podlega przeróżnym mechanizmom i uwarunkowaniom społecznym i politycznym. Wbrew redukcjonistycznej optyce dyktowanej przez m.in. przez socjologizm Pierre’a Bourdieu, jak również przez tzw. zdrowy rozsądek, „przyziemne” okoliczności powstania i funkcjonowania Trybunału nie wyczerpują jednak jego sensu.

### **Dwa dodatkowe argumenty w sporze o TK**

Na koniec rozważmy dwa dalsze argumenty, które nie są powszechnie stosowane, a mogłyby, jak sądzę, uzasadniać autonomię Trybunału Konstytucyjnego, a szerzej – bronić perspektywy Kelsena, który był, co warto tu dodać, nie tylko ekspertem w dziedzinie prawa konstytucyjnego i propagatorem idei Trybunału Konstytucyjnego, ale także sędzią austriackiego Trybunału Konstytucyjnego.

Sceptycyzm Stanisława Ehrlicha i jego późnych zwolenników wobec idei autonomii Trybunału Konstytucyjnego miał swoje źródła nie tylko w „trzeźwym”, pozbawionym idealistycznych wyobrażeń spojrzeniu na system prawny w ogóle, lecz także w wynikającej z własnego doświadczenia życiowego rezerwie wobec instrumentalnego stosowania rzekomego konstytucjonalizmu w stalinowskim Związku Radzieckim oraz w PRL. Jednakże obłuda realnego socjalizmu, polegająca na przykrywaniu politycznej presji pustym pięknośłowiem o demokracji i konstytucji, nie oznacza przecież jeszcze, że normatywnie słuszne idee ulegają wówczas deprawacji. Warto bowiem odróżniać retoryczną instrumentalizację polityczną idei od prawomocności idei, które wprawdzie podlegają instrumentalizacji, lecz nadal obowiązują. Od

kompromitującego użycia idei daleko jeszcze do kompromitacji idei.

Wreszcie, odrzucając zasadę autonomii prawa i organów jego stosowania, postępujemy tak, jak gdybyśmy np. sprowadzali znaczenie arcydzieł sztuki, a także status specjalistycznej wiedzy o sztuce (np. wiedzy muzykologicznej) do poziomu społecznej organizacji życia artystycznego. Opisany przez Niklasa Luhmanna (1997) proces dyferencjacji (wyróżnicowywania się) systemów społecznych (takich jak gospodarka, polityka, religia, system prawny, sztuka, nauka, życie prywatne, itp.) w toku rozwoju społecznego jest, jak się zdaje, w coraz mniejszym stopniu faktem. Granice między systemami (np. między nauką i polityczną publicystyką; sztuką i pracą socjalną; itp.) są ustawicznie zacierane. W zgodnej opinii socjologów, wyróżnicowywanie się i rosnąca autonomia poszczególnych systemów stanowiły jeden z głównych wyróżników modernizacji świata zachodniego i przez dłuższy czas były także powszechnie uznawane jako wartość, zwłaszcza w porównaniu z wcześniejszymi, bardziej zunifikowanymi formułami życia społecznego. Sporne są kwestie zakresu i przyczyn współczesnego zacierania się różnic między systemami, choć wydaje się że w obydwu sprawach istotną rolę odgrywa stosunek do kultury ponowoczesnej. Być może mamy tu do czynienia nie tyle z kwestią empirycznie rozstrzygalną, ile z podstawowym wyborem aksjologicznym: czy jesteśmy za tym, by – w imię różnorodności życia społecznego i wielorodności ludzkich doświadczeń, a także wbrew dominującym obecnie trendom kulturowym – systemy społeczne kultywowały swoją względną odrębność, czy też akceptujemy i wspieramy to, że kultura współczesna dobitnie promuje i forsuje ustawiczne przekraczanie granic między systemami społecznymi. Jeśli przyjmujemy, że postawa krytyczna polega zawsze na dystansie lub nawet oporze wobec aktualnie dominujących i uznawanych

za bezdyskusyjne wzorów, to pielęgnowanie różnic między systemami (w sensie Luhmanna) okaże się coraz bardziej istotną wartością. W odniesieniu do Trybunału Konstytucyjnego oznacza to potrzebę kultywowania jego autonomii wobec sfery polityki. Oznacza to także, iż gesty pogardy wobec rzekomo anachronicznego kelsenizmu są zbyt pochopne. 👁

**Marek Czyżewski**, ur. 1955, dr hab., prof. Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Zakładu Badań Komunikacji Społecznej w Instytucie Socjologii UŁ, przewodniczący rady Konsorcjum Naukowego *Analiza Dyskursu*, redaktor naczelny *Przeglądu Socjologicznego*, redaktor serii wydawniczej *Biblioteka Dyskursu Publicznego*. Główne zainteresowania naukowe: analiza dyskursu publicznego, współczesne teorie społeczne, zagadnienia komunikowania i demokracji oraz badania nad „językiem wrogości”. Wybrane publikacje: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, 1997 (razem z S. Kowalskim i A. Piotrowskim); *Öffentliche Kommunikation und Rechtsextremismus*, 2005; *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, 2014 (razem z K. Franczakiem, M. Nowicką i J. Stachowiakiem); *Polskie sprawy 1945-2015. Warsztaty analizy dyskursu*, 2017 (razem z A. Horolets, K. Podemskim i D. Rancew-Sikorą); *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*, 2017 (razem z M. Otróckim, T. Piekotem i J. Stachowiakiem).

#### Afiliacja:

Zakład Badań Komunikacji Społecznej  
Instytut Socjologii  
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny  
Uniwersytet Łódzki  
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41  
90-214 Łódź  
e-mail: marek\_czyzewski@uni.lodz.pl

#### Bibliografia

Bourdieu, P., Passeron, J.-C. (1990). *Reprodukcja*. Warszawa: PWN.  
Bourdieu, P. (2001). *Reguły sztuki*. Kraków: Universitas.

Dębska, H. (2015). *Władza – symbol – prawo. Społeczne tworzenie Trybunału Konstytucyjnego*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.  
Diner, D., Stolleis, M. (red.). (1999). *Hans Kelsen and Carl Schmitt. A Juxtaposition*. Gerlingen: Bleicher Verlag.  
Ehrlich, S. (1962). *Grupy nacisku w społecznej strukturze kapitalizmu*. Warszawa: PWN.  
Ehrlich, S. (1967). *Władza i interesy: studium struktury politycznej kapitalizmu*. Warszawa: PWN.  
Ehrlich, S. (1980). *Oblicza pluralizmów*. Warszawa: PWN.  
Kelsen, H. (1936). *O istocie i wartości demokracji*. Warszawa: Księgarnia Powszechna.  
Kelsen, H. (2006). *Verteidigung der Demokratie. Abhandlungen zur Demokratietheorie*. Tübingen: Mohr Siebeck.  
Luhmann, N. (1997). *Die Gesellschaft der Gesellschaft*. Frankfurt n. Menem: Suhrkamp.  
Mannheim, K. (2008). *Ideologia i utopia*. Warszawa: Aletheia.  
Mazur, K. (2016) *Jarosław Kaczyński – ostatni rewolucjonista III RP*. portal Jagielloński24.pl; pobrane z: <http://jagiellonski24.pl/2016/01/18/jaroslaw-kaczynski-ostatni-rewolucjonista-iii-rp/>  
Schmitt, C. (2000). *Teologia polityczna i inne pisma*. Kraków: Znak.  
Schmitt, C. (2006/1934). *Über die drei Arten des rechtswissenschaftlichen Denkens*. Berlin: Duncker & Humblot.  
Zajadło, J. (2016). *Radbruch*. Sopot: Arche.  
Zirk-Sadowski, M. (2000). *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Kraków: Zakamycze.